

Mroczniejsza strona Łodzi

Maciej Kaźmierczak urodził się w Kutnie (rocznik 1996). Studiuje i mieszka w Łodzi. Jest autorem zbioru opowiadań „Zwierzyna” (2015) oraz powieści: „Polowanie na kaczki” (2017), „Wszechmocny” (2018) oraz „Dziennikarz” (2020). Opublikował również kilkadziesiąt opowiadań. Za tekst „Moloch” był nominowany do Nagrody im. Janusza A. Zajdla. Pisze książki z wątkami fantastyki oraz horroru, publikuje również powieści obyczajowe i kryminalne. Jego najnowsza książka „Martwy ptak” ukazała się nakładem wydawnictwa Muza w kwietniu tego roku.

Skoro fabuła „Martwego ptaka” osadzona jest w Łodzi, to czy w książce znajdziemy również portrety autentycznych mieszkańców miasta?

- Przemierzając codziennie ulice spotykam wiele różnych osób, które z przyjemnością obserwuję i których zachowania śledzę, a potem moje spostrzeżenia z satysfakcją przelewam na papier. Nigdy jednak nie odnoszę się w sposób bezpośredni do konkretnych osób. Czasem ze środowiska literackiego zaczerpnę nazwisko, czasem jakiś bohater przypomina kogoś z wyglądu, bądź jakaś cecha charakteru wskazuje na kogoś nam znanego. Często też kreowane przeze mnie postacie mają wiele moich własnych cech. Wszystko to jednak szczegóły, niewielki procent całego obrazu, który w większości pozostaje wytworem wyobraźni. Dlatego mimo wszystko nie doszukiwałam się w moich bohaterach konkretnych osób, niemniej, jeśli ktoś zajdzie mi za skórę, może mieć wrażenie, że to właśnie jego opisuję (*śmiech*) – odpowiada Maciej Kaźmierczak, autor „Martwego ptaka”.

Kogóż to zatem w tym kryminale spotykamy? Seryjnego mordercę, policjantów – złych, dobrych i takich sobie, artystkę – rysowniczkę, dziennikarkę pochodzącą z Ukrainy oraz, co oczywiste, garnitur postaci drugoplanowych, przyszłych, przeszłych, teraźniejszych, którzy czasem przeszkadzają, a czasem pomagają. Interesujący jest sposób konstruowania fabuły. Więcej pytań, niż odpowiedzi, literackie skupienie raczej na tajemnicy i bohaterce, która wadzi się ze sobą, niż na mordercy czy komisarzach go tropiących. Opiswane morderstwa są z jednej strony makabryczne, ale i niepozbawione artystycznej estetyki. No i te martwe ptaki wepchnięte ofiarom w usta... W tle to, co spodobało mi się najbardziej, czyli nasze miasto. Nie raz i nie dwa włączałam internetową mapę, by sprawdzić czy opisy się zgadzają. Tak, pisarz zadbał o fakty. Dlaczego więc Łódź?

- Przede wszystkim dlatego, że mieszkam w Łodzi i ją uwielbiam. Ma ona niesamowity klimat, który wręcz prosi się o szczegółowe opisanie. Pokazałam głównie mroczne oblicze miasta, bo zdaje mi się, że to właśnie ono ma największy potencjał, ono jest najbardziej plastyczne, wzbudza najwięcej emocji. Opisywanie Łodzi sprawia mi wielką przyjemność, a jednocześnie każda wzmianka o niej jest dla mnie dużym wyzwaniem. Z jednej strony szukam najciekawszych zakątków, które wywołają u czytelnika dreszcze, ale z drugiej staram się każdą ulicę ukazać w sposób realistyczny. Połączenie postindustrialnych zabudowań, starych kamienic i nowoczesnej architektury to mieszanka idealna, ale też trudna do przedstawienia. Łódź jest różnorodna, nieprzewidywalna i to mi się w niej najbardziej podoba. Jednocześnie zachwyca i odpycha. Nie było innej możliwości, musiała stać się bohaterką mojej powieści i jeszcze w niej pojawi się – wyjaśnia Kaźmierczak.

Kryminał jako gatunek ma swoje zasady. Zagadki powinny być rozwiązane, dobro – nagrodzone, zło – ukarane, a sprawiedliwości powinno stać się zadość. Kiedy przeczytałam „Martwego ptaka”, pomyślałam, że owszem, wszystko się tu prawie zgadza, lecz i tak niedosyt pozostał. Łódź jako scenografia się sprawdziła, bohaterowie okazali się być krwistymi postaciami, a nie papierowymi wycinankami, więc co uwiera? Powieść po prostu prosi się o kontynuację. Czy autor ją planuje?

- Bezpośredniej kontynuacji nie będzie. Pracuję nad kilkoma kolejnymi kryminałami dziejącymi się w Łodzi. Pojawią się w nich znani już bohaterowie, by opowiedzieć do końca swoje historie, jednak każda książka będzie zamkniętą całością. Stworzone przeze mnie postacie odcisnęły piętno na opisywanej przeze mnie łódzkiej rzeczywistości, więc jeśli policja znajdzie kolejne ciało, to zapewne będą mieli okazję je zobaczyć śledczy Kyrca i Szolc. Możliwe też, że sprawę opisze znany już lokalny brukowiec. Do świata, który doskonale znamy, wprowadzam swoich bohaterów, którzy ten świat zmieniają, tym samym kreując nową rzeczywistość – odpowiedział autor.

Jest jeszcze jedna zasada dobrych kryminałów. O tym, kto zabił dowiadujemy się zazwyczaj dopiero na ostatniej stronie powieści. Czy podobnie jest w „Martwym ptaku”? Odpowiadając na to pytanie, „zabiłbym” wszak całą intrygę. Co szkodzi jednak zapytać autora?

- W tej i innych moich powieściach zabijają kłamstwa, kompleksy, demony przeszłości, czasem chore ambicje, chęć zemsty albo wręcz przeciwnie - pragnienie odkupienia win. Prowadzą do tego mniej lub bardziej codzienne sytuacje. Moi bohaterowie mierzą się z wieloma problemami, mordercy nie stają się nimi z przypadku. Wszystko ma gdzieś swój początek. Ja go odnajduję i sprawdzam, jakie konsekwencje mogą przynieść konkretne decyzje, konkretne traumy bądź czynniki zewnętrzne. Jest to niesamowicie ciekawe - mam nadzieję, że nie tylko dla mnie, ale też dla czytelników moich powieści - kończy Maciej Kazmierczak.

Dawid Brykalski